

- 4) Od 9 wiekorem zabrania się mieszkańcom miasta przebywać w publicznych lokalach;
- 5) Nie wolno mieszkańcom zbierać się po ulicach;
- 6) Patroli wojskowych natychmiast trzeba słuchać;
- 7) W mieście rozkwatowani żołnierze muszą być opatrzeni w żywność. Żołnierze na dostatek dziennie funt mięsa z dodatkami piwa lub wina i rano kawy.

Rozkazuje się pod zagrożeniem kary mieszkańcom, aby to wypełnili.

Mieszkańcy byli spokojni; wielka liczba zgromadziła się na ulicy, aby zobaczyć, jak nieprzyjaciele maszerują do miasta. Wiele domów na wsiach i w mieście Saargemünd było zamkniętych, jakżeśmy się później dowiedzieli, z obawy przed Prusakami, którzy jednak zaraz się pozbyli, jak tylko zobaczyli surową karność wojskową — jak tylko płacono za wszelkie potrzeby, i jak tylko rozkwatowane wojsko przyjacielskiem się okazało. Saargemünd jest ładnym miasteczkiem, liczącym około 8000 mieszkańców, zewnętrzne jego jest czystem i każe wnioskować o dobrobycie mieszkańców, którzy mówią palatynackim z francuszczyzną zmieszany dialektem.

Natychmiast po zabraniu miasta przez nasze wojsko obsadzono zakłady jak pocztę, kolej i telegraf wojskiem. Na dworcu kolei żelaznej znalezione kolosalne zapasy angielskiego owsa, najmniej 40,000 centarów, ryżu, kawy, cukru, rumu, wina, sucharów, kepi, obuwia itd. zapasy, które co dopiero przed dwoma dniami z Paryża przybyły a teraz przez intendenta armii jako własność pruska ogłoszone zostały. Jeżeli prócz przyzwoitego zachowania się naszego wojska jeszcze potrzeba było zaspokojenia dla mieszkańców, to osiągnięto je przez rozkaz dzienny JKMości, który dnia 9go przed południem w języku francuskim na rogach ulic poprzylepiać ny został. Rozkaz ten brzmi:

Rozkaz dzienny.
Żołnierze! Pogoń odpartego po krwawych walkach nieprzyjaciela zawiódł już znaczną część naszej armii przez granicę. Kilka korpusów dziś lub jutro wstąpi na ziemię francuską. Oczekuję, że karność, jaką się do tej pory odznaczali i nadal zachowują, będzie, mianowicie także na terytorium nieprzyjacielskiem. Nie prowadźmy wojny przeciwko spokojnym mieszkańcom kraju; przeciwnie, jest obowiązkiem każdego honorowego żołnierza strzedz własność prywatną i nie dozwolić, aby dobra opinia naszego wojska zaczęła być miała choćby tylko przez pojedyncze przykłady niesubordynacji. Spodziewam się tego po dobrym duchu, który armię otwiera, i zarazem także po surowości i ogłady wszystkich dowódców.

Homburg, 8 sierpnia 1870.

(podj.) Wilhelm.

Duch naszych wojsk jest wzniósł; francuski słup graniczny witał śpiewem: „Heil unserem König, Heil!“ i przy patryotycznych śpiewach weszły do Saargemünd.

Korespondent wojskowy do Posener Ztg pisze pod dniem 10 b. m. o drugiej armii pomiędzy innemi co następuje:

„Püttelange (tutejsza ludność wymawia dobrze go niemiecku Püttlingen), w którym się dziś znajduje, nieco więcej niż targowisko z 2500 ludności, leży na trakcie pocztowym do Nancy, około mili na północ-zachód od kopalni soli Sarralbe. Cała tutejsza okolica ma się nadzwyczaj dobrze, jest urodzajna, lecz w chwili obecnej biedna przez częściową nieurodzaj i kilkotygodniowe koncentrowanie się tu wojsk francuskich, które okolicę całkiem wysuszyły. Do tego ta niedogodność dla tutejszych mieszkańców, że dowódzcy im jest tymczasowo z obydwóch stron, i że ani z Francji ani z Niemiec, które dla pewnych przedmiotów ważnym są źródłem nabywania, niczego kupić nie mogą. Spodziewać się należy, że będzie tej, wywołanej chwilowymi okolicznościami, wkrótce zaradzonem będzie, skoro tylko w tyłach naszych przywróconie zostanie regularna komunikacja. Że o tem już w interesie ubogich myślą, dowodzi ta okoliczność, iż już wczoraj przywrócono komunikację kolejową pomiędzy Saargemünd a Saarbrücken. Na marszu tu dotąd wielkie place obozowe po obydwóch stronach traktu wykazywały, że przed nami i z nami wielka maszeruje armia. Jeden z najpiękniejszych obrazów obozowych widziałem dziś z rana wychodząc z Saargemünd, wart okółka malarza, któryby z niego łatwo mógł stworzyć wojskowy obraz najpiękniejszy. Cała dywizja biwakowała na dwóch wielkich połączonych ze sobą placach tuż przed miastem... Poranek był dziś po raz pierwszy nader świeży, dobrodziejstwo dla maszerujących wojsk, które podczas upałów zeszłego tygodnia wiele ucierpiały. Na szczęście nie mamy jeszcze przychylny skarzy się na stan zdrowia naszych ludzi; z duchem jest i ciało świeże i rzekie a trudny kampanii co raz je bardziej hartują. Nowego nie mam dziś nic do doniesienia...”

Do wiedeńskiej Presse piszą pod dniem 11 bm. z linii nad Czarnym lasem:

„Wczoraj dnia 10 telegrafowałem wam z Fryburga, że nie przekroczone jeszcze Renu pomiędzy Renem a Fryburgiem. Pomiędzy Schliengen a Rheinweiler porobiono przygotowania, które w kilku godzinach umożliwią przeprawę ruchomego korpusu. Przestrzeni tej nadbrzeżnej strzeże pilnie silny kordon wojskowy wrytemberski. Wypadki na północy, przygotowania do bitwy pod Metz, (która wedle ogólnego przypuszczenia dzisiaj stoczona zostanie?) są powodem zwłoki. Wspominałem wam już kilkakrotnie, że akcja na tych punktach zależy od wypadków nad Mozela i jestem zdania, że w najbliższych trzech dniach nie przyjdzie jeszcze do nowej wielkiej bitwy pod Metz, chyba Francuzi wzięli inicjatywę. Z nad wyższego bębnu Renu wysyłają się z największym pośpiechem wojska wrytemberskie do armii południowej. Ponieważ przestrzeń kolei pomiędzy Offenbürgiem a Rastattem jest zawsze jeszcze przetrwaną, przeto wojska te przed upływem 48 godzin nie mogą przybyć do armii. Straty zaś wojska prusko-niemieckiego muszą być tego rodzaju, że bez znacznych posiłków nie mogą wzięść znowu inicjatywy. Niemcy np. podają liczbę rannych pod Woerth Francuzów na 8000 ludzi; przytém nie wiedzą jednak prawdopodobnie, że prócz tego przewieźli wieśniacy francuscy około 4000 do Strassburga. Uciekający bowiem z Strassburga Francuzi donoszą zgodnie, że przez 24 godziny bez przerwy przybywały tam furmanki wieśniacze z rannymi. Trwoga, zgroza, sceny w Strassburgu miały być prawdziwie odurzające. Tegocześnie narzędzia mordercze — a okazuje się to z doniesień „prostujących“ z Forbach — nie dozwalały dowódczom w pierwszych dniach po potyczkach oznaczyć strat choćby tylko w przybliżeniu.

Jeżeli liczbę rannych pod Woerth Francuzów przyjmujemy na 12,000 a zabitych na 3000, i jeżeli dwie trzecie tej liczby przyjmujemy za liczbę strat niemieckich w tej samej bitwie, to w każdym razie dojdziemy do liczby 10,000. Straty te (prócz tego weissenburskie) muszą jak najprędzej być zapełnione. Posiłki nadejść

mogą tylko z Moguncji i Kolonii, Rastattu i Czarnego lasu, gdzie nienaruszone i chełwi walki stoją rezerwy. Przypuściwszy, że korzystać można z dróg żelaznych na ziemi francuskiej jak daleko się posunęły armie niemieckie, to mamy prawo do twierdzenia, że trzy wystarczają dni, by posiłki te sprowadzić na miejsce, a dalsze trzy dni, by je rozłożyć w rozmaitych pozycjach. Wedle położenia rzeczy nie można się ze strony francuskiej spodziewać działania zaczepnego i dla tego nieawodnie pewną jest rzeczą, że przed 14 bm. nie przyjdzie do nowej walki.

Po kilkudniowej przerwie przybył wczoraj do Bazylei pierwszy znowu pociąg pospieszny z Paryża. Francuzi, którzy przez czas niejaki potracili byli głowy, zaczynają przychodzić do siebie i to, jak słychać z stron wszystkich, w stopniu najstraszliwszym. Choć dalsze zwycięstwo wojsk prusko-niemieckich jest prawdopodobnem, to jednak nie godzi się lekceważyć siły, z jaką kraj do ostateczności przywiedziony, jakim jest Francja, występuje teraz w obec wroga.

Z Kiel piszą pod dniem 9 sierpnia do augsburskiej Allgemeine Ztg:

„Od dnia onegdajszego ukazują się francuska flota pancerna w sile 10 do 11 okrętów codziennie przed przystanią tutejszą, trzyma się jednak w oddaleniu dwóch mil więcej mil niemieckich od baterii nadbrzeżnych, tak że o powitaniu jej przez ostatnie mowy jeszcze być nie mogło. Onegdaj odwiedziło kilka okrętów francuskich leżących na wschodnim naszym wybrzeżu wyspę Fehmarn, dla zakupienia, jak mówią, zboża, które i zapłacić mieli. Jeżeli fakt ten jest prawdziwy, toby z powodu handlu tego nie można mieszkańcom zrobić zarzutu, ponieważ bez jakiegokolwiek opieki wojskowej lub morskiej nie byłoby w stanie się wypatrzyć żądaniu a przeto tylko na złupienie byłoby się wystawili. Jenerał Vogel v. Falkenstein, któremu powierzono naczelną kierunek obrony całego niemieckiego wybrzeża, przybył tu wczoraj wieczorem i powitał został gorąco nie tylko przez władze cywilne i wojskowe lecz i przez obywateli. Walczył on bowiem w roku 1848 i 1864 tu przeciw Duńczykom i już wtemczas zjednał sobie sympatyj naszej ludności w tak wysokim stopniu, że teraz radość była ogólna, iż silnej jego ręce powierzono opiekę nad naszym krajem. Jednym z pierwszych przezeń zarządzonej kroków był ogólny zakaz wywozu zboża, bydła i pokarmów. Jak zaś wiadomo, odbywa się wielki wywóz bydła i zboża, mianowicie pszenicy z naszych wybrzeży morza Północnego i Bałtyckiego do Anglii, którego przerwanie byłoby tu wywołało wielkie trudności handlowe a wstrzymane tu zakazem wywozu zapasy nie byłoby wcale dopomogły do zaprowiantowania armii naszych. Z samych portów nad Eiderą wysłała się w roku około 50,000 sztuk bydła do Anglii, których transport odbywa się głównie w miesiącach sierpnia do listopada. Na doniesione przedstawienia cofnięto też już po dwóch dniach zakaz ogólny wywozu i ograniczono na wywóz bezpośredni do Francji. Rząd francuski zakupił był jeszcze przed wybuchnięciem wojny znaczne masy owsa w meklemburskich i pruskich portach, które jednak szczęśliwie jeszcze zatrzymane być mogły.”

(Pochód w Alzacji). Do Karlsruher Ztg donoszą:

„W kwaterze głównej w Hagenu, 8 sierpnia, rano o 7 godzinie.

Od dwóch godzin udali się wojska w pochód i posuwają się w wielkich kolumnach na gościniec do Brumath. Już wczorajszego rana byłem uwiadomiony o tem, że kawaleria nasza zajęła Hagenu; że dalej pod Brumath przetrwana została bezpośrednia komunikacja kolejowa pomiędzy Paryżem a Strassburgiem i że przy tej sposobności przejęto jeszcze jedną depeszę cesarza Napoleona do Mac Mahona. Zaraz po południu skończył się dla jednej części naszego, jako też wrytemberskiego wojska dzień odpoczynku. Pułk po pułku posuwał się ku Hagenu a ku wieczorowi udali się i pociągi w pochód.

W kwaterze głównej w Brumath, 9 sierpnia.

W Hagenu znajdują się szpitale a w nich zbierają się mianowicie bardzo wiele Francuzów. W Brumath, dość znacznej miejscinie, gdzie powód ten do ograniczenia miejsca dotąd upada, mogła znaczna część wojska być rozkwatowana; inna część leży po okolicznych wsiach. Nie brak żywności i napojów.

Ze armia Mac Mahona w zupełnem znajduje się rozprężeniu i jak na teraz nie może wcale nową stoczyć walki, potwierdza się coraz bardziej z każdą godziną. Ogromne zapasy wpadły w ręce nasze, tu w Brumath n. p. wielkie masy nagromadzone na kolei paszy dla koni. I dwie wojenne dobrze zaopatrzone kasy zabrano.

Damami księcia Magenty, przeznaczonemi do rozbicia honorów w kwaterze głównej marszałka, były księżna Clermont Tonnerre i pani Latour-Dapin. Bagaże marszałka, pomiędzy którymi znajdowały się i bagaże tych pań, zabrano 14 pruskich huzarów, którzy z wielką uciechą przymerzali sobie krynoliny, szyniony, suknie jedwabne i kapelusze.

Armia główna księcia następcy tronu posuwa się szybko przez Wogezy. Podporucznik Winsloe, brat zabitego, objechał zeszłej nocy śmiało i odważnie na około Strassburga, a na kolei, na Schlettstadt prowadzącej, zniszczył druty telegraficzne. Strassburg nie ma już przeto żadnej komunikacji telegraficznej.”

B. Francja.

Z Strassburga piszą pod dniem 9 sierpnia do wiedeńskiej Presse:

„Z 8 do 10 tysięcy rannych, zebranych na polu bitwy pod Woerth rozciągającym się aż pod sam Strassburg prawie, przewieziono do tej fortecy 4000. W mieście samem niepodobna ich było pomieścić, co tylko się przewieźć dało, albo co się samo dalej, zawięz mogło, pomieszczało po wsiach okolicznych. Po ulicach miasta i po drogach publicznych stały dzień i noc wozy włościańskie z krwawym ciężarem, którego z nich zdejmować nie było można nadążyć.

Na bruk uliczny, przed domami składano szeregiem żołnierzy, którzy tak setkami wzywiali ducha. Pomiędzy trupów i umierających wkradali się uciekinierzy i pijani, mordercy przez nikogo nie powstrzymywani. Wiele żołnierzy, mianowicie zuaw i rzucali się jak szaleni, zrywali ze siebie mundury, a przeklinając swych jenerałów zarzekali się, że się już bić nie będą. Przez trzy dni trwało największe zamieszanie. Załoga, składająca się głównie z artylerji, i mało co wojska liniowego, dokłada wszelkich sił, aby warownią w stanie obronnym

postawić. Jęki rannych i zrozpaczonych zagłuszał łomot wysadzanych w powietrze zabudowań. Wiele nowych domostw i fabryk od południowej i północnej strony zostało zniszczonych. Rozeszła się była pogłoska, że załoga ma zamiar zbурzyć Kehl strzałami. Zamożni mieszkańcy pakowali swoje ruchomości z zamiarem ucieczki do Szwajcaryi, ale nie można było dostać wozów, a komendant placu kazał ogłosić wieśniakom, że każdy będzie rozstrzelany, kto by swoje konie i wozy oddał do innego jak wojskowego użytku. Gdyby w tych dniach zamieszania i rozpacz jaki oddział armii południowo-niemieckiej, rozłożonej w Czarnym lesie, był wykonał zapowiedzianą przeprawę pod Mühlhausen lub Kolmar m... forteca byłaby się poddała. Przeprawa nie miała miejsca, a teraz Strassburg na napad przygotowany.”

Presse zamieszcza następujący życiorys marszałka Bazaine:

„Obecny wódz naczelny armii francuskiej, marszałek Franciszek Achil Bazaine ma lat 59 i pochodzi z szanownej bardzo rodziny mieszczańskiej której wielu członków tak w armii jak w urzędach cywilnych znakomite zajmują stanowiska.

Podporucznik Bazaine, opuściwszy r. 1832 szkołę politechniczną, posłany został do Afryki, gdzie trzy lata później za nadzwyczajną waleczność otrzymał krzyż legii honorowej. W tym roku (1835) przydzielony został do legii zagranicznej a gdy pułk ten przez Ludwika Filipa pożyczony został królowi Krystynie, regencie hiszpańskiej, udał się na półwysep i zyskał w dwóch wyprawach patent na kapitana. Jako taki wróciwszy do Algierji objął tu kierunek biura arabskiego. Arabowie obawiali się tego małołownego męża z przeszływającym ostrym wzrokiem i byli mu zawsze uległymi. Roku 1843 posunięty na majora, 1848 na podpułkownika a 1850 na pułkownika, otrzymał jako taki dowództwo nad 1 pułkiem legii zagranicznej. Dawniejszy dowódca Mellinet polubił był legia, mieszczałą w sobie naturalnie wielką liczbę wyrzutków społeczeństwa, a legia czciła w nim sprawiedliwego, zycziwego dowódcę. Pod Bazainem, z nieubłaganą jego surowością, zmienił się naturalnie stan rzeczy. W roku 1852 zdarzyły się pomiędzy załogą legii w Sidi Bel Alb s w jednym tygodniu 23 samobójstwa! Oczyszczony minister wojny, marszałek St. Arnaud kazał nawet wytoczyć śledztwo z powodu tego nadzwyczajnego wypadku.

Podczas wojny krymskiej oddane zostały dwa w jedną brygadę połączone pułki zagraniczne pod dowództwo posuniętego na jenerała Bazaine'a. Brygada ta odznaczała się nadzwyczajnie, używana jednakże była często do torowania drogi i t. j. na naszą dla działań, zaczęła nadzwyczajnie ponosić straty. Roku 1855 został Bazaine jenerał porucznikiem a po szturmie gubernatorem zdobytej części Sebastopola. Jako taki odprawił wyprawę do Kinburn, który trzeciego dnia zdobył; 175 dział i kilka tysięcy jeńców wpadło mu w ręce. Najświetniejszym jednakże lecz oraz i najciemniejszym punktem jego wojskowej kariery jest wyprawa meksykańska. Nazwisko tego jenerala dosyć często to chlubić to obelżywie wspominać bywało podczas owego nieszczęsnego dramatu, którego akt ostatni skończył się tak krwawo na dolinie pod Queretaro. Krytyki i oskarżenia jego dawniejszego adjutanta, deputowanego hr. Kératry, szkodziły Bazaine'owi (będącemu od r. 1864 marszałkiem) bardzo w opinii publicznej i podał wszędzie w nienawiść żelazne i krwawe rządy tego męża. Onuścił on jednakże kraj, nie doznawszy żadnej klęski. W obec wszystkich przeciw niemu skierowanych oskarżeń zachowuje on od lat trzech najpogardliwsze milczenie. Dla tego nie doznaje ani czi ani bezczci, nie wzbudza ani sympatyj ani antypatyj.

Nie możemy nie powtórzyć tu zajmującej bardzo charakterystyki tego jenerala, jak berliński Montagsblatt w kilku podaje słowach. Mówi on dosłownie: „Marszałek Bazaine jest zimnym, dokładał wszystko obliczającym człowiekiem, którego, jeżeli fizjognomia nie myli, trawi ambicja po nad wszystkim górująca. Jest on, co u Francuzów — jak wiadomo — dziwnym jest wyjątkiem, małomównym — prawie milczącym, posiada spokojność, która się każdemu wydawać musi wystudowaną, a która go — choć to dziwnem wydawać się może — wtemczas nawet nie opuszcza, kiedy słowa jego brzmią jak gdyby owiane entuzjazmem i zapalem. Takim widział go autor niniejszego przed dwudziestu trzema laty, kiedy był major — i takim widział go znowu, kiedy był marszałkiem francuskim; już wtemczas gorzało oko jego rozkazującym i zimno, odważnie i ostro... Wzrok to zdradzał jakąś stałą ideą — a po ćwierć wieku, kiedy człowiek złożył czasowy haracz swój, wós jego osiwił a zmarszczki porwały oblicze jego, słowem afrykańskiem spalone, był to zawsze jeszcze ten sam wzrok prześzywającym ogniem, była to jeszcze ta sama idea, której nikt nie zna, a która klująco z niego jaśnieje!”

Wiedeńska Presse zamieszcza tych dni artykuł pod tytułem „Benedek i Napoleon.” Lubo paralela obu wódzów jest tendencyjną, powtarzamy jednak cały artykuł, ponieważ nie jedne w nim się znajdują uwagi trafne. Presse pisze tedy:

Sytuacja dzisiejsza zniewala pomimowolnie do porównań z 1866 rokiem. We Francji rozwijają się sceny wojskowe tak jak u nas w Czechach, tylko że krytyka, choć przyczyny pierwotne i skutki pojedynczych faz walki są może do siebie tak podobne, wypaść musi na korzyść wojska austriackiego, jeżeli spostrzegac nie zatraci przedmiotowego sądu.

Jeżeli nasamprzód zwrócimy uwagę na polityczne i osobiste stosunki ówczesne i obecne, okaże się żąd samo przez się, że obszar władzy, osobista władza Napoleona we wzglęzie politycznym i wojskowym daleko a nawet nieporównanie była większą niż austriackiego dowódcy. Benedek na dwa tygodnie przed uruchomieniem był jeszcze we Włoszech; tam tylko zdobył on wojskowe swe wawrzyny, a z teatrum wojny niemieckojęzycznej wcale nie był obeznany. W krótkim tym czasie nie podobnoby było zgoła robić gruntownych studiów, jakich przecież wielka ta wojna wymagała. Przy uzbrojeniu nie podobna również było Benedekowi powiedzieć choćby słowa, ponieważ podczas uruchomienia był we Włoszech a wojna na polu niu absorbowwała wielką część armii, prawie połowę. Prócz tego zasługują na uwagę polityczne stosunki jako czynnik utrudniający. Już kiedy armia północna koncentrowała się w Ołomuńcu, ciągnęły się rokowania z niemieckimi państwami południowymi o udział w wojnie, czego skutkiem było, że Benedek nie mógł wystąpić zaczepnie, ponieważ wszelkie

dyspozycje zależały od udziału państw południowo-niemieckich.

Jakże inaczej zupełnie mógł Napoleon przygotować plany swoje wojenne przeciw Niemcom. Jako nieograniczony pan wojska miał na zawołanie wszystkie siły kraju swego. W polityce miał ręce zupełnie wolne. Upevníć się mógł zupełnie we względzie zachowania się państw południowo-niemieckich i potrzebnych sprzymierzeńców. Nie potrzebował zaiste wdawać się w spekulacya niepewną, w obliczanie prawdopodobieństwa, ponieważ przed wojną mógł wiedzieć a jako dyplomata wiedział musiał, czego się może spodziewać po Niemcach południowych i o ile na Austryę lub Włochy liczyć może. Zatem mógł siły wojenne Francji podnieść aż do najwyższej potęgi, mógł przysposobić plan swój wojenny a uzbrojenia przygotować w sposób, któryby był zapobiegł zwłokom po wypowiedzeniu wojny. Napoleon nareszcie nie potrzebował się kłopotować zapatrzeniami innymi; świadom dobrze celów swoich, mógł dążyć do nich przy pomocy wszelkich środków materyalnych.

Co się tyczy wojskowej strony stanowiska Benedeka i Napoleona, to studjum porównawcze będzie jeszcze niekorzystniejszem dla Napoleona. Benedek nie polegał, jak powiedzieliśmy, w dyspozycjach swoich na swojej woli, na swém własnym zdaniu; musiał ulegać i zadowolić się materyałem, jak istniał. Powiedziano mu: Armia północna liczy tyle a tyle korpusów armii, z tymi a tymi dowódcami, tylu a tylu żołnierzami i tylu działami. Z armią tą rozpocznie wojnę. Więcej nie mamy. Armia południowa musi także być zaopatrzona w dobre pułki a strzelców tyrolskich trzymając w szachu Garibaldi. Flota nasza broni naszych wybrzeży i nie może przeto Prus niepokoić na północy. Był to rozkaz. Napoleon zaś przygotowywał wojnę przeciw Związkowi północnemu od dawnego czasu; naprzeciw niemu stała jedna tylko potęga, choć całe Niemcy nazywały się tą potęgą. Rozdrobnienie sił nie było potrzebem; pole operacyjne nie jak u nas na dwie części podzielone. Zwycięstwo na północy nie byłoby nie pomogło armii południowej, zwycięstwo ostatnie nie północnej, jak to faktycznie nastąpiło. Nie tak stały rzeczy teraz. Gdyby państwa niemieckie były załączone z niennaka a armie ich rozbite, byłaby wojna przybrała natychmiast postać inną a armia niemiecka osłabiona o 150,000 żołnierzy. Napoleon mógł więc uzbrojenia swoje skoncentrować na jeden punkt. „Niewyczerpane źródła“ Francji byłyby z swej strony dopełniły reszty. Organizacja armii była tego rodzaju, że z kraju wyciskała każdego do broni zdanego, w inną wprawdzie jak w Prusach formie, lecz mimo to w taki sposób, że wojsku z powołania dodano materyału w obfitości. Benedek nie mógł armii z ziemi wyukać. Napoleon nie potrzebował czarować, by 700,000 ludzi zebrać pod swemi orłami. To jednakże nie stało się; około 200,000 wysłużonego wojska i rekruci tego-roczni patrzy przy ogniskach domowych i klęski wojsk cesarskich i zapewne wtemczas dopiero staną pod chorągiewami, złe uzbrojeni i ubrani, gdy pokój w Paryżu będzie podpisany. Dziwne to opóźnienie uzbrojenia jest wynikiem przekonania, jakim Francuzi dzielą się z nami. Rozkoszowaliśmy w wspomnieniach roku 1851, gdzie „małe Prusy“ ustąpiły. Landwerg uważaliśmy za instytucyą śmieszna, ponieważ „ludu“ nie uważaliśmy być zdającym do wojny, mieliśmy bowiem „żołnierzy“. I my także nie zbroiliśmy z ostatnim wysiłkiem sił! Bo i na cóż? „Małe Prusy“ i zwyciężone zawsze Włochy nie wymagały tego zachodu, byśmy sto tysięcy rekruta z roku 1867 wybrali anticipando a za to 100,000 wyćwiczonych żołnierzy powołali do armii operującej. Temu samemu błędowi lekceważenia nieprzyjacielskich sił wojennych nieprzyjacielskiego organizmu państwowego uległ jak my, także i Napoleon. Wychodził on z fałszywego przypuszczenia, że landwery nie oprze się brawurze jego w rzemiośle wojennem wyćwiczonych żołnierzy i że 300,000 Francuzów powoli pół miliona „ojców rodzin.“ W ten tylko sposób wydłamać sobie można nędzne uzbrojenie, niedstateczne przygotowanie wojenne, lubo właściwie nie jest do wyłomnięcia, aby doświadczenia roku 1866 przeszły były obok Napoleona na niespostrzeżenie. Kwestya uzbrojenia nader wielkiej jest wagi. Jeżeli walki dzisiejsze porównamy z walkami roku 1866. Prusacy mieli wypróbowaną odcylcową broń, która przez dwudziestolecie używanie zyskała była w armii prawo obywatelstwa. My byliśmy uzbrojeni w brń perkusyjną i trzymaliśmy się ta tyki polowej, obliczonej raczej na walkę brawurową, nie na sposób rozruchanej walki, zależącej od szybkiego ognia. Francuzi natomiast mieli czas i mogli się stać mędrszymi i zastosować taktykę pruską przy własnych swoich manewrach; mieli oni również broń odcylcową, która w zgrabnym ręku strasze sprawia skutki. Byli więc równi przeciwnikowi swemu a według ich pojęć nawet przewyższali go, ponieważ kartaczówki uważali za broń wyborą. Przewaga na morzu jest także czynnikiem, którego lekceważyć nie podobna; dobrze i śmiało użyta, mogłaby była wielką część niemieckiego wojska odciągnąć od teatru wojny a niemieckim miastom nadmorskim jako też całemu handlowi morskemu zadać ciężkie klęski. Tymczasem widzimy admirałów i dziś jeszcze na łodzi stałym a częścią okrętów uwijających się daleko bardzo od baterii nadbrzeżnych na morzu otwartem.

Co się teraz tyczy samej wojny, to rozwija się takowa zupełnie tak samo jak w roku 1866. Ociąganie się Benedeka pod Ołomuńcem tea miało skutek, że Prusacy strategicznie pozycje w największej spokojności umysłu zająć mogli. Toż samo zupełnie stało się i teraz. Napoleon kazał wypowiedzieć wojnę, armia jego nie była jeszcze gotowa do walki nad granicą. Gdy zaś sześć korpusów było skoncentrowanych nad granicą wschodnią, czekał, aż wszystkie niemieckie korpusy stanęły nad granicą Renu. Teraz jakby umyślnie nie stoczył bitwy i czekał znowu, aż stanęły w Prusach nadreńskich i Palatynacie tuż przy czołach kolumn swoich własnych. Wtem wykonano zamach teatralny pod Saarbrücken, z którego każdy śmieje się tylko litościwie, a potem znowu pauzowano, aż wojska niemieckie rozpoczęły zaczepkę. Gdy armie pruskie w roku 1866 połączyły się miały, ruszył Benedek do Czech aż do Jozefstadu, by napisać na nie pojedynczo i pobić. To zdradzało myśl przynajmniej jakąś. W francuskiej kwaterze głównej zdaje się żadnej nie mieli myśli, gdyż dozwolono spokojnie, że książę następca tronu, oparty o drugą armią, zbliżył się zwolna do linii rzeki Lauter, a nawet nie miano nic, coby naprzeciw niemu było stać można, jak raz jeden 14,000 a potem Mac Mahona z 80,000 żołnierzy. A z pozycyi i ruchów armii niemie-

Wielki mogli przeciw francuscy dowódcy poznać łatwo, że Moltke skopiował zupełnie manewr z 1866 r. Wtedy przysłał Herwarth v. Bittenfeld rolę starego Steinmetza, dowódcy armii nadbrzeżnej, która nie miała być, jak dotychczas, armią pólnocną, a więc prawnie skrzydłem pozycji. Książę Fryderyk Karol dowodził w ten sposób centrum tak jak dzisiaj, tylko że nazywane było armią pierwszą, a teraz drugą. Książę następca tronu, dowodzący teraz armią pólnocną, dowodził w ten sposób centrum tak jak dzisiaj, tylko że nazywane było armią pierwszą, a teraz drugą. Książę następca tronu, dowodzący teraz armią pólnocną, dowodził w ten sposób centrum tak jak dzisiaj, tylko że nazywane było armią pierwszą, a teraz drugą.

Pułk 40, wsparty z prawej strony przez oddziały wojsk 14 dywizji, z lewej przez 4 bataliony 5 dywizji, wykonał je. Rezerwa tworzyła się potrochu z przybywających batalionów 5 i 16 dywizji.

Atak udał się, las wzięto, nieprzyjaciela odparto; szturmujące wojska parły ciągle pod górę aż do południowego krańca boru. Dopiero tu walka stanęła. Połączony wszystkie trzy gatunki broni, usiłował nieprzyjaciela pozyskać na nowo utracone stanowiska. Wtedy udało się artylerji 5 dywizji wykonać mistrzowskie dzieło przy kolosalnych wysileniach. Dwie baterie wdrapały się po stromej, wąskiej ścieżce górskiej na wysokość Spichenen. Drugi atak nieprzyjaciela znowu odparto. Przeciwno uderzeniu skrzydłowego nieprzyjaciela w kierunku ku Alsting i Spichenen wystąpiły wcześniej z tyłu bataliony 5 dywizji.

Z obydwóch stron prowadzono walkę z wielką żarliwością, teraz osiągnęła ona najwyższy stopień gwałtowności. Jeszcze raz skupił nieprzyjaciela przeważający liczbą całe swe siły do trzeciego ataku.

Lecz i to trzecie wyzyszczenie rozbiło się o niewzruszoną spokojność i energję naszej dzielnej piechoty i artylerji. — Jakby o jaką skałę rozbiła się siła nieprzyjaciela i tak była złamana, że wróg musiał opuścić pole bitwy.

27 pruskich batalionów — wspieranych jedynie przez swą artylerję dywizyjną — odniosło zwycięstwo nad 52 batalionami francuskimi z kompletną artylerją, korpusową, pod jak najtrudniejszymi okolicznościami. Przeważającą siłą nieprzyjaciela wyparto z pozycji, którą sam uważał za nie do zdobycia. Zmrok zapadł nad polem bitwy i ostonił pobitego nieprzyjaciela.

Celem zakrycia odwrotu rozwinął tenże na najbliższym paśmie wzgórz, które plac boju ku południowi zamknęła, całą swoją artylerję. Strzelała ona jeszcze długo, lecz bez skutku.

Położenie topograficzne gruntu przedstawiało jeździe za wiele przeszkód, ażeby była mogła wyrwać jakiś wpływ na potyczkę.

Owoce zwycięstwa znacznie przewyższyły wszelkie przypuszczenia.

Korpus Frossarda całkiem został rozproszony i zdemoralizowany.

Droga jego ucieczki oznaczoną jest licznymi pozostałościami wozami, obładowanymi furą i mundurami. Bory przepelnione są masami maruderów, materjałem i zapasami wszelkiego gatunku i wielkiej obfitości.

Dywizja 13 przeszła pod Wehrden przez Saar, zajęła Forbach i zdobyła znaczne magazyny i składy wojskowe, i zmusiła przez to korpus Frossarda, na przyjęcie którego 2 dywizje Bazaine'a przybyły, do zmienienia odwrotu w kierunku pólnocno-zachodnim i poświadczenia traktu na St. Averd. Straty w bitwie dnia 6 są z obydwóch stron nadzwyczaj wielkie.

Sama 5 dywizja ma 239 poległych i 1800 rannych, 12 pułk stracił 32 oficerów, 800 szeregowców w poległych i rannych, po nim najwięcej ucierpiał pułk 40, 8, 48, 59, 74. Również i baterie poniosły niezmierne straty.

Z dywizji 14 i 16 nie można jeszcze podać żadnych danych. (Zdaje się zatem, że straty w poległych i rannych wynoszą ze strony pruskiej najmniej 8000. Przyp. Red. Dz. Pozn.)

Neprzyjacieli poniosł w poległych i rannych przynajmniej takie same straty co i my. Nierannych jeńców przyprowadzono już dotąd przeszło 2000, a liczba ich wzrasta jeszcze codziennie. 40 pontonów i kilka obozów namiotowych zabrano.

PRUSY.

* Berlin, 16 sierpnia. Tutejsze dzienniki zajmują się już na serio obśadyaniem tronu francuskiego, uważając detronizacyę Bonapartych za rzecz pewną. Kogoby w takim razie wynieść chciały na tron Ludwika św., nie wypowiadają. Kreuz Ztg oświadcza się dziś przeciwko przywróceniu Orleanów w communiqué, które kończy, jak następuje: „Czybyśmy mogli, gdyby rzeczywistość nastąpiła (zrzucenie Napoleona z tronu) i gdyby Napoleonem zastąpił mieli Orleana, zadowolnić się takim rezultatem naszego niezmiernego wysilenia? Czybyśmy mogli sądzić, iżemy przez to osiągnęli to, co być powinno naszym ostatecznym i najwyższym celem — na długo zapewniony pokój dla nas, dla całej Europy? Nikt w Niemczech tego nie potwierdzi. Pokój z Orleanami, któryby na tron francuski powrócił, nie byłby bez innych gwarancji, z pewnością niczem innym jak tylko zawieszeniem broni, jak pokojem z Napoleonem, który już przeciw doświadczeniu na żądanie wielkiego narodu pozyskał, rozpoczynając wojnę. Rychło czy późno Francuzi nas znowu wyzwala i wtedy pewnie pod młotem korzytności dla nas okolicznościami, niż są dzisiejsze.

Członkowie ministerstwa stanu zebrał się wczoraj pod przewodnictwem ministra hrabiego Itzenplitza na posiedzenie.

Nowy poseł moskiewski przy dworze angielskim, książę Orłow, przejeżdżał tu dziś w podróży z Petersburga do Londynu.

FRANCYA.

* Nic ciekawszego istotnie, jak obraz Francji od chwili ustąpienia gabinetu p. Olliviera. Jest to widoczna tymczasowość bez oficjalnej nazwy i bez oficjalnego charakteru tymczasowości. Nowy gabinet funkcjonuje w imieniu cesarza, który z naczelnictwa wojennego abdykował w ręce marszałka Bazaine'a, którego naczelnictwo polityczne w Paryżu wzięć już dzisiaj, jak zachwiane i podkopane. Jest to jedyna może w historii sytuacji wojenna i polityczna wielkiego kraju i narodu, sytuacja zbyt nienaturalna i fałszywa, aby mogła trwać długo a nie odbić się szkodliwymi i zgnębnymi następstwami na przebiegu i kolejach obecnej kampanii. Zresztą nie można zaprzeczyć, że nowy gabinet rozwija ogromną czynność, dalej, że reprezentacja kraju i ludności Paryża, podobnie jak i cała prasa otaczają go zgodnym i jednolitym poparciem. Z drugiej strony jednakże zarzucają dzienniki opozycyjne, zgodne w tej mierze z korespondencjami paryżskimi Indépendance Belge, że czynnościom nowego gabinetu mającym na celu organizacyę obrony kraju towarzyszy widoczna nieufność do ludności Francji a mianowicie Paryża. „Trzeba“, mówi między innymi Siècle, „aby dwór ustąpił pierwszeństwa narodowi.“ Tymczasem zajmują Paryż do tej chwili 35,000 wojska, lepszego do użycia na widowni wojny, jedynie z obawy rozruchów, któreby mogły zachwiać dworem i rządem. Również skarżą się pomienne dzienniki, że uzbrajanie ochotników idzie oporem. Władze, do których się zgłaszają,

zbywają ich dotąd lakoniczną odpawą, że broni nie ma. Niezadowolnienie z tego powodu wielkie a gdy przeciw zbiegowiskom z dnia 10 i 11 b. m. wystąpiła kawalerja, witały ją zewsząd ironiczne i groźne okrzyki ludu à la frontière, à la frontière! Na co się przecież zgadzają wszystkie niemal dzienniki miejscowe i wszystkie doniesienia z Paryża, to że po wzburzeniu, które wstrząsnęło ludnością stolicy po odebraniu pierwszych wiadomości z teatru wojny, obecnie nastąpił pewien rezygnacyjny spokój, naturalna reakcyja osłabienia po pierwszych gorących burzeniach i rozpaczach. Podobny objaw widoczny nawet w sferach oficjalnych. Charakterystycznym, choć nie pocieszającym tego dowodem jest między innymi odezwa mera miasta Nancy, niejakiego pana Velche, upominającego „kochanych współobywateli“ przedewszystkiem, by niepotrzebnym oporem nie rozdrażniali nieprzyjaciela. A więc i Francya znalazła, jak Prusy roku 1806 po bitwie jeenneńskiej dygnitarza administracyi, zalecającego spokojność, jako pierwszy obowiązek obywatela kraju. — Ruhe ist die erste Bürgerpflicht! Nie zbywa jednakże i na objawach charakteru przeciwnego. Tak uzbilo 20,000 ochotników prefekt departamentu Doubs i udaje się sam na ich czele nad granicę. Plac komendant Strassburga, generał Ulrich, zaręcza w odezwie z dnia 10 bm. „wbrew pewnym indywiduum, które się powazyły objawić myśl poddania twierdzy bez wystrachu, iż „Strassburg będzie się bronił, dopóki pozostanie jeden żołnierz, jeden bochenek chleba, jeden nabój.“ Nie mniej pięknie jest wystąpienie trzech książąt z rodziny Orleanów, księcia Joinville, księcia Aumale, Chartres. „W obecnej bezbezpieczności ojczyzny, żądam od Cesarza“, pisze książę Joinville do ministra wojny, „aby mu użył w armii czynnej w jakimśad stopniu.“ Owo uznanie wśród czynnych okoliczności Cesarza ze strony rodziny pretendentów do tronu Francji, owo złożenie dynastycznych i osobistych ambicji na ołtarzu dobra zagrożonej ojczyzny będzie stanowiło zaszczytną kartę w dziejach rodziny Orleanów. W liście do pana Bocher pisze ks. Joinville: „Jakkolwiek jest rząd obecny, ma on więcej wartości, aniżeli tymczasowość, tak długo, dopóki tylko są widoki obrony, przez to samo, że jest zorganizowany... Czytam właśnie, że obywateli Weissburga strzelali do nieprzyjaciela podczas bitwy. Dziś ludźmi! Jeśli wszyscy uczynią podobnie, jeśli się uda postawić Paryż w stanie obrony, jeśli wreszcie armia nasza znajdzie naczelnika, któryby ją prowadził, wyczerpną się usiłowania Niemców we wnętrzu Francji i znajdą tutaj swe Borodino. Nie nie ma straconego i marzę jeszcze o wielkim ruchu narodowym, za pomocą którego Francya wyrzuci nieprzyjaciela ze swego łona.“ Książę Joinville zapatrjuje się na rzeczy z omdleniem nieco stanowiska, jak cesarski mer miasta Nancy... Zresztą oddano żądanie książąt Orleanów wraz z wnioskiem zniesienia przeciw nim bannicyi osobnej komisji ciała prawodawczego na dniu 11 bm. Wnioskodawcą jest deputowany Estancelin. Co się tyczy wśród tego wszystkiego postawy ciała prawodawczego, jest ona ze wszelkich miar uznania godną, jednolitą i patryotyczną. Opozycya mianowicie spieszy z oświadczeniami, jak dalece jej teraz wyłącznie leży na sercu dobro i powodzenie ojczyzny. P.p. Bethmont, Kératry, Gambetta występują z wotami bezwzględnej zaufania dla nowego ministra wojny; wszystkie wnioski rządowe, których brzmienia i treść czytelnicy nasi już znają, przechodziły jednogłośnie. Na oświadczenie minist. a wojny: iż dwa korpusy po 35,000 ludzi koncentrują się w Paryżu i staną do 15 bm. w obozie na teatrze wojny, odpowiedział pan Gambetta z entuzjastycznym podziękowaniem. Deputowany Glais-Bizoin postawił dawniej jednogłośnie przyjęty wniosek, brzmiający następująco: „Ciało prawodawcze oświadcza, iż nie zatwierdzi żadnej umowy czy układu, który będzie zawarty w czasie okupacyi kraju francuskiego przez wojska nieprzyjacielskie.“ Ogłoszenie dymisji dotychczasowego ministra wojny i szefa sztabu generalnego Lehouffa przyjęło ciało prawodawcze z wielkim zadowoleniem, potępiając tem samem ciężką winę, jaką się marszałek dopuścił, zapewniając wbrew prawdzie, że wszelkie przygotowania wojenne są ukończone i że kampania bezwzględnie rozpocząć można. Przeciwnie, spotykając, szkoda że po czasie, owacye ze strony kolegów pana Thiersa, który, broniąc byłego ministra wojny przeciw panu Kératry, domagającemu się przeciw niemu parlamentarnego śledztwa, powiedział między innymi: „Dwa tygodnie temu, nie powiedziałem wszystkiego, nie mogłem wszystkiego powiedzieć. Miałem dowody formalne, że Francya nie była gotowa. Nie, Francya nie była gotowa i trzeba, aby to wiedzieli. Jedyną do wydłomaczenia naszej klęski. Otóż to był najważniejszy powód mojej opozycyi przeciw wojnie. Nie, nie byliśmy gotowi; mówię to wszystkim ministrom i dla tego z taką boleścią spoglądałem na uchwałę wojny! Z szczegółów drobniejszych wagi nadmieniam, że kilku korespondentów gazet paryskich, wyprawionych na teatr wojny, dostało się do niewoli lub zostało rannych. Między wziętymi do niewoli znajduję się znany pan Edmund About, jako korespondent dziennika Le Soir i nasz ziomek pan Jeżewski, współpracownik Opinion Nationale. Korespondenci Chénier, Gaullou, Parnou i Figaro z paryżanami Chénierem dostali się do niewoli pod Woerth. Po przebiegu niesłychanych przykrości i obelg pomiędzy żołnierzem, zostali uwolnieni na rozkaz księcia koburgskiego i księcia następcy tronu pruskiego w Sulz. P. Chénier zamieścił obszerny i zajmujący opis swych przygód w dzienniku Gaullou. — Rochefort uwieziony dotąd, napisał do prezesa ciała prawodawczego, p. Schneidra list żądający uwolnienia. Ciało prawodawcze przekazało żądanie to osobie komisji. Dzienniki opozycyjne Le Reveil i Le Rappel zostały dekretem ministra spraw wewnętrznych zawieszone. Znaną z powstania polskiego Rochenun, ofiarował Francji swe usługi w każdym stopniu, jaki mu władza wojskowa przeznaczy. Nadto zawiera Siècle odezwę podpisaną przez kilku braci Okołowiczów (nie znanych tu nikomu), wzywającą Polaków do obrony przybranej ojczyzny. Zresztą nie widać dotąd ze strony emigracyi polskiej najmniejszego udziału w kolejach obecnej wojny.

Telegramy.

Hamburg, 16 sierpnia. Potwierdza się wiadomość o zabraniu przez Francuzów parowca „Pfeil.“ — Cała francuska flota ma mieć na pokładzie swoim jako załogi 5—6000 wojska marynarskiego.

Karlsruhe, 15 sierpnia. Liczni z Francji wydalenii Niemcy przybyli nad granicę szwajcarską.

Petersburg, 15 sierpnia. Austriacki poseł hr. Chotek odejść dotąd do Wiednia.

Paryż, 13 sierpnia. (Droga pośrednia.) Wydalenie Niemców z Francji przybiera coraz większe rozmiary. Wczoraj wydano także sług, którym polecono być dozor nad hotelami pólnocno-niemieckiej ambasady, tak że posłowi amerykańskiemu, któremu polecono tymczasową opiekę nad Niemcami w Paryżu, nie pozostało nic innego, jak oddać hotel pod dozór kilku Amerykanów.

Paryż, 15 sierpnia. (Droga pośrednia.) Rząd tutejszy rozszerza pogłoskę, według której Mazzini aresztowany został podobno w Palermo.

Londyn, 15 sierpnia. W Calais stoi bezustannie parowiec, który w razie potrzeby ma przewieźć do Anglii cesarową francuską. Calais ogłoszone w stanie oblężenia z powodu licznych podobno emigrantów francuskich, bawiących w Dover.

Ostatnie telegramy.

Paryż, 16 sierpnia. Ciało prawodawcze przyjęło wniosek pana Ferry do prawa, dotyczącego wcielenia kontyngensów z lat 1865 i 1866 do gwardyi ruchomej, z tą zmianą, iż wyjątki zastrzeżone prawem z roku 1832, będą uwzględnione. Jutro (dziś) znowu posiedzenie.

Florenca, 16 sierpnia. Na dzisiejszym posiedzeniu izby poselskiej oświadczył Lanza, iż wypadki w niczem nie zmieniały postawy rządu włoskiego, nakazały przeciw przedsięwzięciu środków, zabezpieczających dalszy spokój bez słabości. Dla tego okazało się poręcznym wzmocnienie sił zbrojnych celem własnego bezpieczeństwa, w skutek czego powołano do szeregów dwa dalsze kontyngensy. Rząd wymaga zatem kredytu 40 milionów, których dostarczy bank narodowy. Również wymaga rząd upoważnienia do zakazu wywozu koni.

Stuttgart, 17 sierpnia. Wczorajszy Staats-Anzeiger donosi: Moskiewskie poselstwo w Wiedniu telegrafuje na zapytanie u moskiewskiego poselstwa w Paryżu: Paryżki mój kolega daje panu wiadomość, że nie wyszło żadne rozporządzenie co do opuszczenia kraju. Spokojni Niemcy, którzy w Francji pozostać pragną, są do tego upoważnieni.

Berlin, 17 sierpnia. Urzędownie donoszą: Mundolsheim, we wtorek, godzina 9 minut 40 wieczorem. Załoga strassburska zrobiła dziś po południu wycieczkę ku Oswald. Odparto ją ze stratą w ludziach i trzech działach.

(podp.) v. Werder.

Paryż, 17 sierpnia. Dziś rano ogłoszł rząd następujące zawiadomienie: Minister wojny otrzymał wiadomości od armii, która skutecznie dalej koncentracyjne marsze. Po potyczce z 14 b. m. usiłowały 15 b. m. dwie nieprzyjacielskie dywizje zaniepokoić odwrot naszej armii, zostały przebieżte odparte. Cesarz przybędzie dziś (16 b. m.) do obozu pod Châlons, gdzie się organizują znaczne siły.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* Poznań, 17 sierpnia. Peryod urzędowania pierwszego burmistrza tutejszego miasta, pana tajnego radcy rencyjnego Naumanna kończy się z dniem 25 kwietnia 1871 roku a nowy wybór nastąpić musi do 25 października b. r. Kandydaci do tej posady powinni się do 15 września b. r. zgłosić do przewodniczącego w radzie reprezentantów miasta, pana rencyjnika Pileta. Penasa do urzędu tego przywiązana wynosi 2500 talarów rocznie.

* Jako datok „chrześcijański dla rannych“ nadesłał nam p. sędzia Zawadzki z Kościana 1 talara. — W obec przerażających doniesień z pola bitew i z lazaratów polowych, które dla braku środków nie zdolne są dostatecznej udzielać pomocy niecierpliwym ofiarom wojny, chętnie podejmujemy się pośrednictwem w zbieraniu składek na rannych. Przekonani jesteśmy, że mimo wszelkich niegodnych prowokacyi tutejszej Posener Ztg, które tak pięknie i godnie znalazły odprawę w Przyjacielu Ludu, publiczność polska naszego Księstwa nie da się ubiedz w niesieniu chrześcijańskiej pomocy tym, którzy jej potrzebują.

* Z oficerów 50 pułku linowego, który przed wojną załogał w Poznaniu, poległ w bitwie pod Woerth, podług Ost. Ztg: kapitan Burgsdorff, porucznicy Wissel, Walther, Müllenheim i Seeling, podporucznicy Frey, Rückforth, Heim (asessor z Wrocławia), Haase (asessor z Wrocławia), Rothe i Oppermann. Rannymi zostali: kapitan Holzermann (strzał przez pierś), podporucznicy Paczensky, Fritsch II Dechend i 6 oficerów landwery; — z oficerów sztabowych: pułkownik Michelmann, major Rössing i podpułkownik Sperling.

* Z Torunia donoszą do Posener Ztg, że dnia 15 b. m. wybrano 25 głosami z 29 na nadzwyczajnym posiedzeniu reprezentantów miasta obecnego zastępcę dyrektora policyi w Poznaniu, pana asesora rencyjnego Banke, kamelarzem miasta Torunia.

* Do Karlsruhe Ztg piszą z Heidelbergu, że dnia 11 b. m. umarli tam porucznik Sattig z 46 pułku piechoty, syn tajnego radcy rencyjnego Sattiga w Zgorzelcu, ranny ciężko w pogmo pod Woerth. Nogę amputował mu profesor Chelius, lecz pomógł to nie zdolno pacyentowi życia uratować.

* Browar w Kobylepolu już jest w pełnym biegu. Wywarzone piwo składane bywa w wielkich piwnicach a we wrześniu będzie roszyłane. Piwnice, które w roku zeszłym zawaliły się, odbudował podczas zimy i wiosny trwały na radczą rencyjny i budowniczy Wernekin.

* Do Ost. Ztg piszą z dobrego źródła z nad granicy moskiewskiej, że właśnie co ustanowiono w Moskwie plan transportowania wojsk na wielkie rozmiary. Moskiewska armia ma się skoncentrować w obszernym kordonie nad granicą pruską. „Co to ma znaczyć?“ zapytuje się pomieniona gazeta.

* Kalendarz. Jutro, w czwartek dnia 18 sierpnia Agapita męczennika, w kalendarzu sławianinami Bronisław w św. Wschód słońca o godzinie 4 minut 52, zachód o godzinie 7 minut 14.

Dnia 18 sierpnia 1409 r. mordercy krzyżackie w Dobrzyńcu. — 1533 śmierć hetmana Konstantego Ostrogskiego. — 1573 uroczysty wyjazd posłów polskich do Paryża. — 1594 Zygmunt III wraca do Polski. — 1606 zjazd rokoszan Zembrzydzkiego w Jędrzejowie. — 1637 Siedmiogrodzianie opuszczają Kraków. — 1849 legion polski uchodzi z Węgier do Siedmiogrodu.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 17 sierpnia.

HOTEL DU NORD. Hr. Bański i Biedrowska, Stasiński z Koniarkowa.

